

5. Każdy hodowca bydła za pośrednictwem PFHBiPM będzie miał możliwość przystąpienia i wyboru jednego z wariantów uczestnictwa w programie:

- zwalczanie jednoczesne IBR/IPV oraz BVD-MD,
- zwalczanie tylko IBR/IPV,
- zwalczanie tylko BVD/MD.

6. Pełne koszty uczestnictwa w programie pokrywają hodowcy bydła.

7. Celem ostatecznym programu będzie nadanie przez Powiatowego Lekarza Weterynarii stadom uczestniczącym w programie statusu gospodarstwa wolnego od zwalczanych jednostek chorobowych.

8. Inspekcja Weterynaryjna, w szczególności Powiatowy Lekarz Weterynarii, nadzorować będą realizację programu w zakresie spełniania przez właścicieli zwierząt (siedziby stada) objętych programem warunków weterynaryjnych, na podstawie których uznawane będą ich stada za wolne od zakażenia wirusem IBR/IPV (BHV1).

9. Powiatowy Lekarz Weterynarii, po spełnieniu ww. wymagań, będzie uznawał, na wniosek właściciela – posiadacza zwierząt, dane stado za wolne od wirusa IBR/IPV bądź BVD-MD.

10. Próbkę do badań w ramach programu pobierane będą przez lekarzy weterynarii prywatnej praktyki, opiekujących się poszczególnymi stadami krów mlecznych. Wszyscy lekarze, o których mowa powyżej, muszą zostać zgłoszeni przed rozpoczęciem programu do powiatowego lekarza weterynarii, właściwego na miejsce położenia siedziby stada, które będzie objęte programem. Zgłoszenia dokonuje PFHBiPM lub posiadacz siedziby stada, podając imię, nazwisko i numer prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii. W przypadku zmiany lekarza weterynarii fakt ten należy natychmiast zgłosić do właściwego powiatowego lekarza weterynarii.

11. Program składa się z dwóch części:

- część I to PROGRAM ZWALCZANIA ZAKAŻNEGO ZAPALENIA NOSA I TCHAWICY/OTRĘTU BYDŁA (IBR/IPV) W STADACH KRÓW MLECZNYCH;
- część II to PROGRAM ZWALCZANIA WIRUSOWEJ BIEGUNKI BYDŁA I CHOROBY BŁON ŚLIZOWYCH (BVD-MD) W STADACH KRÓW MLECZNYCH.

Założenia organizacyjne i merytoryczne uruchomienia programu:

1. Zakłada się uruchomienie programu w II półroczu 2015 r. rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na wniosek Głównego Lekarza Weterynarii.

2. Rozporządzenie Ministra będzie niezbędne z punktu widzenia nadawania przez powiatowych lekarzy weterynarii Certyfikatów stad wolnych od chorób wirusowych.

3. Do czasu uruchomienia programu nastąpi doprecyzowanie takich zagadnień jak:

- czas trwania programu (wg wstępnych założeń 5 lat),
- korzyści wynikające z jego realizacji,
- dostępność dla właścicieli wszystkich stad bydła,
- zadania i obowiązki hodowców oraz lekarzy weterynarii,
- orientacyjne koszty realizacji i uczestnictwa w programie,
- możliwości automatycznego generowania w systemie SYMLEK KARTY ZDROWIA BYDŁA.

PFHBiPM, jako podmiot odpowiedzialny za prawidłową realizację programu przez posiadaczy zwierząt, informować będzie na bieżąco wszystkich hodowców bydła o ostatecznych uregulowaniach i zapisach dotyczących zwalczania IBR/IPV oraz BVD-MD. Z powyższych względów, mimo że dostępność do programu pojawi się dopiero w II półroczu 2015 roku, postanowiliśmy już dzisiaj poinformować wszystkich hodowców bydła, zwłaszcza mlecznego, o ofercie podjęcia dobrowolnej walki z uwolnieniem swoich stad od chorób wirusowych typu IBR/IPV oraz BVD-MD.

Głos w dyskusji

Himalaje postępu ... cd.

Stanisław Wajda

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem opublikowany na łamach „Przeglądu Hodowlanego” nr 2/2015 artykuł pt. „Głos w dyskusji. Himalaje postępu...”, dotyczący projektu badawczego *Optymalizacja produkcji wołowiny w Polsce zgodnie ze strategią „od widelca do zagrody”*. Do włączenia się do dyskusji zachęciło mnie końcowe stwierdzenie prezesa Jerzego Wierzbickiego, autora tego artykułu, który pisze: (...) *tylko taka wymiana poglądów jest pożyteczna, która jest dyskusją, tzn. taką, w której motywem i motywacją stron jest poznanie innego spojrzenia na sprawę, analiza argumentów przeciwnych i wypracowanie wspólnego poglądu na problem bądź uzgodnienie rozbieżności*.

Czytając artykuł prezesa J. Wierzbickiego można by odnieść wrażenie, że klasyfikacja bydła rozpoczęła się z chwilą uruchomienia projektu ProOptiBeef. Prowadząc przez około pół wieku badania z zakresu obrotu przedubojowego i klasyfikacji zwierząt rzeźnych chciałbym przypomnieć, że Polska ma duże tradycje także w klasyfikacji poubojowej bydła. Już w roku 1975 doc. W. Buchwald z Centrali Przemysłu Mięsnego w Warszawie, wspólnie z pracownikami Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie opracowali i wdrożyli poubojową klasyfikację bydła. Klasyfikacja ta była oparta na podobnych zasadach, według których prowa-

dzono skup bydła we Francji, ale dostosowano ją do wartości rzeźnej bydła krajowego. Klasyfikację tę wdrożono we wszystkich zakładach mięsnych w kraju pod nazwą „skup na wagę bitą ciepłą”. Ocena ta była subiektywna, uwzględniająca stopień rozwoju umięśnienia i masę tuszy. Stopień rozwoju umięśnienia oceniano metodą punktową, oceniając umięśnienie zadu, lędźwi i łopatki.

Po uwolnieniu cen skupu bydła wprowadzono system klasyfikacji EUROP, który początkowo opierał się na Polskiej Normie PN-A-82001/A2 oraz Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 23 maja 1996 roku. W oparciu o tę normę klasyfikacja poubojowa bydła w systemie EUROP była wdrażana przez pracowników Instytutu Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego w Warszawie (dr H. Wichłacz) i pracowników ART w Olsztynie (S. Wajda). Pomocne w tym zakresie były m.in. projekty Fundacji Pomocy dla Rolnictwa FAPA nr 910503-12/274P, realizowany ze środków PHARE pt. „Produkcja i rynek kulinarnego mięsa wołowego” i projekt FAPA nr P 9312-08-02/504 „Hodowla bydła ras mięsnych i zasady produkcji kulinarnego mięsa wołowego”. W obu tych projektach brali udział specjaliści z Francji. Także pomoc we wdrażaniu klasyfikacji EUROP miał zatwierdzony przez Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Program rozwoju hodowli bydła mięsnego w Polsce, opracowany przez zespół pod kierunkiem prof. H. Jasiorowskiego.

Każdy kraj, który deklarował chęć wstąpienia do Unii Europejskiej przedstawiał w Brukseli stan przygotowania poszczególnych gałęzi produkcji. Brałem udział w delegacji rządowej i przedstawiałem w Brukseli stan produkcji mięsa i stan wdrażania systemu klasyfikacji EUROP tusz wieprzowych, wołowych, cielęcych oraz baranich. Referowałem także plan i terminy dostosowania tego systemu w Polsce do wymagań UE. Z mojej inicjatywy powstał projekt badawczy PHARE pt. „Dostosowanie systemu klasyfikacji zwierząt rzeźnych EUROP do wymogów

Unii Europejskiej”. Założenia do tego projektu opracowaliśmy wspólnie z doc. Karolem Borzutą – pracownikiem Instytutu Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego w Warszawie. Projekt ten był realizowany przez zespół pracowników Instytutu Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego oraz Duńskiego Instytutu Badań Mięsa w Roskilde w ramach umowy bliźniaczej TWINNING PL/IB/2002/AG/06, MF nr 01.04.06.

Dostosowanie klasyfikacji tusz wołowych do wymogów UE opierało się na podstawach prawnych UE:

- podstawowe: Rozporządzenie Rady (EWG) nr 1208/81 z dn. 28.04.1981 r. ustalające wspólną skalę klasyfikacji tusz bydła dojrzalego, obowiązujące od 1982 roku;

- kilkanaście dodatkowych rozporządzeń Komisji, Rady i Parlamentu z lat 1981-2000 zmieniających i uzupełniających rozporządzenie

oraz przepisach krajowych:

- Ustawa o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych z dn. 21.12.2000 r. (Dz.U. nr 5/2001, poz. 44) z późniejszą nowelizacją;

- Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dn. 12.06.2003 r. w sprawie szczegółowych wymagań w zakresie jakości handlowej tusz wieprzowych (Dz.U. nr 125, poz. 1163);

- Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dn. 25.08.2003 r. w sprawie szczegółowych wymagań w zakresie jakości handlowej tusz wołowych (Dz.U. nr 161, poz. 1566);

- Ustawa o rolniczych badaniach rynkowych z dn. 30.03.2001 r. (Dz.U. nr 42, poz. 471);

- Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dn. 19.06.2002 r. w sprawie szczegółowego zakresu zbieranych danych rynkowych (Dz.U. nr 86, poz. 781);

- Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dn. 5.02.2003 r. w sprawie nabywania uprawnień do wykonywania niektórych czynności związanych z oceną jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych oraz dokumentowania tych czynności (Dz.U. nr 35, poz. 300).

Opierając się na tych rozporządzeniach, w ramach projektu określono: definicję tuszy wołowej, zasady podziału bydła na kategorie, wymagania dla klas uformowania i otluszczenia, sposób ważenia, klasyfikacji tusz, znakowania tusz oraz zasady kontroli klasyfikacji tusz wołowych.

Całościowy system klasyfikacji zwierząt rzeźnych w Polsce został upowszechniony także dzięki dużemu zaangażowaniu pracowników Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Podstawowym celem wprowadzenia klasyfikacji tusz zwierząt rzeźnych w systemie EUROP w Unii Europejskiej było:

- umożliwienie prowadzenia notowań cen rynkowych w celu podejmowania ewentualnych działań interwencyjnych i uzyskania porównywalnych cen w różnych państwach członkowskich;
- ułatwienie prowadzenia handlu wewnętrznego i międzynarodowego półtusząmi, według jednolitych zasad klasyfikacji.

Zadania te obecnie realizuje Departament Wspólnej Organizacji Rynków Rolnych MRiRW poprzez:

- zarządzanie Zintegrowanym Systemem Rolniczej Informacji Rynkowej;

- zbieranie informacji rynkowych w zakresie skupu zwierząt rzeźnych oraz tusz w klasach EUROP;

- wykonywanie analiz rynkowych;

- cotygodniową publikację notowań skupowych i cenowych.

Zasady zbierania danych cenowych oraz wskaźniki przeliczeniowe z masy tusz na żywca opracowałem wspólnie z prof. Romanem Urbanem.

Do zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa należy:

- prowadzenie Zintegrowanego Systemu Zarządzania i Kontroli w Rolnictwie (IACS),

- ewidencja i znakowanie zwierząt rzeźnych, poprzez biura powiatowe, we współpracy z Inspekcją Weterynaryjną.

Natomiast do zadań Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych należy:

- ogólny nadzór i ciągła kontrola nad systemem klasyfikacji tusz zwierząt rzeźnych,

- szkolenie i przeprowadzenie egzaminów i nadawanie uprawnień rzeczoznawcom,

- kontrola prawidłowości działania aparatury klasyfikacyjnej oraz wag w liniach ubojowych,

- opiniowanie i ewentualne rozstrzygnięcie spraw spornych związanych z klasyfikacją,

- nakładanie sankcji karnych na osoby odpowiedzialne w zakładach ubojowych w przypadku uchybień w klasyfikacji.

Obecnie obowiązek stosowania klasyfikacji i znakowania tusz bydła dojrzalego w UE nakłada się w zakładach ubojowych ubijających więcej niż 75 sztuk bydła dojrzalego tygodniowo, licząc średnio w skali roku.

Celem wprowadzenia klasyfikacji tusz bydła w systemie EUROP w Unii Europejskiej jest również odpowiednia zapłata dla producenta żywca, według oceny jakości handlowej tusz. Należy przy tym dodać, że zakłady mięsne, w których obowiązuje klasyfikacja poubojowa bydła mają wybór, tj. mogą płacić producentowi na podstawie masy i klasy tusz lub według wagi żywej.

Na wzór innych krajów utworzono Krajową Radę Klasyfikacji przy Instytucie Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego w Warszawie. Podstawowe zadania Rady to:

- reprezentowanie interesów podmiotów i instytucji związanych z klasyfikacją tusz poprzez członków wchodzących w skład Rady (organizacje hodowców i producentów żywca, przemysł mięsny i organizacje z nimi związane, organizacje handlowe itd.);

- prowadzenie działalności doradczej dla potrzeb MRiRW;

- opiniowanie wyników prac związanych z wzorcowaniem urządzeń klasyfikacyjnych;

- okresowe analizy prawidłowości działania systemu klasyfikacji na podstawie wyników kontroli i monitorowania.

Przez okres około 10 lat sprawowałem funkcję przewodniczącego tej Rady. W okresie mojej kadencji prezes Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego Jerzy Wierzbicki uczestniczył w obradach komisji tylko raz, co można tłumaczyć niezrozumiałością problemów występujących w skupie i klasyfikacji bydła. Brakiem wiadomości o skupie zwierząt rzeźnych można tłumaczyć też nieuzasadnioną krytykę życzliwych uwag prof. Jasiorowskiego. Zgadza się z prof. Jasiorowskim, iż dyskusyjna jest potrzeba zakupu urządzeń do klasyfikacji. Dziwnym zwyczajem jest też, że prezes J. Wierzbicki uważa, że urządzenie to powinno być zakupione przez zakłady mięsne, a nie podaje jego nazwy i ceny, pisząc: *jest ona objęta klauzulą tajemnicy handlowej i nie może być publikowana*. Z przedstawionego stanowiska prezesa Wierzbickiego w artykule „Głos w dyskusji. Himalaje postępu...” można wnioskować, że autorzy projektu nie znają zasad dopuszczenia aparatów do klasyfikacji tusz. Zasady te określa Rozporządzenie Komisji (UE) nr 1215/2003 z dn. 7.07.2003 r. Aby urządzenie do klasyfikacji mogło być wykorzystane w danym kraju, musi spełniać wymagania podane w rozporządzeniu oraz być indywidualnie dopuszczone przez Komisję Europejską po przetestowaniu przez 5-osobowy międzynarodowy zespół ekspertów, przy użyciu minimum 600 tusz wołowych i skierowaniu przez dany kraj członkowski wniosku o akceptację. Zaskakująca jest więc informacja podana w artykule, gdzie Prezes Wierzbicki pisze: *propozycja zmian w prawie została zaakceptowana przez posłów, w tym z sejmowej Komisji Rolnictwa, senatorów, a następnie podpisana przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego*. Szkoda, że prezes Wierzbicki angażuje władze państwa w sprawę dopuszczenia aparatu do klasyfikacji, a procedura dopuszczenia aparatów jest prosta.

Chciałbym też przypomnieć, że po wejściu do UE obowiązują nas przepisy dotyczące wspólnego rynku mięsa. Zatem propozycja zmian w prawie, proponowana przez prezesa Wierzbickiego, może obowiązywać wówczas, gdy Polska nie będzie w strukturach UE.

Dyskusyjna jest również informacja, że ubojnie, które ubijają 200 sztuk bydła dziennie, stosując urządzenie zaproponowane przez Pana Prezesa uzyskują oszczędności na płacach klasyfikatorów wynoszące ponad 100 tys. zł rocznie. Należy zaznaczyć, że poprawność prowadzonej klasyfikacji bydła w systemie EUROP jest trudna do weryfikacji. Nie ma oficjalnie żadnych wskaźników, przy pomocy których można by sprawdzić czy pra-

widłowo określono klasę uformowania i otluszczenia tusz. W prowadzonym pod moim kierownictwem temacie pt. „Opracowanie i wdrożenie produkcji kulinarnego mięsa wołowego spełniającego wymagania Unii Europejskiej” (Projekt Celowy nr 5P06E01496C/3280) opracowano wskaźniki uzysku mięsa, tłuszczu i kości oraz elementów kulinarnych w różnych kategoriach bydła i różnych klasach tusz. Jednak te wskaźniki, jak i te opracowane w badaniach niemieckich, mogą służyć w zakładach mięsnych jedynie do rozliczenia działu rozbioru tusz z uzyskanych elementów kulinarnych z tusz różnych klas. Dlatego o prawidłowym zaliczeniu tusz do danej klasy testowanym urządzeniem decyduje człowiek – klasyfikator o odpowiedniej wiedzy – międzynarodowy zespół ekspertów. Należy przy tym przypomnieć, że dr hab. H. Wichłacz z Instytutu Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego prowadził wdrażanie w zakładach mięsnych urządzenia do klasyfikacji tusz wołowych z zastosowaniem kamery video CCD. Wyniki badań nad tym urządzeniem opublikowano w pracy habilitacyjnej (Roczniki Naukowe Zootechniki, Kraków 1999 r.). Z inicjatywy dyr. A. Borysa brałem udział w ocenie tego urządzenia do prawidłowego określania klasy tusz wołowych w systemie EUROP. Ocena ta nie była pozytywna i zrezygnowano z dalszych prac nad tym urządzeniem. W Europie obiektywnymi metodami klasyfikacji tusz wołowych zajmowali się pracownicy Duńskiego Centrum Klasyfikacji Wołowiny. Pierwsze urządzenie BCC-1 opracowano w latach 1986-1991. Bazując na nim opracowano nowy typ urządzenia BCC-2, które dodatkowo określało barwę tłuszczu. Aby określić jego przydatność, wykonano badania na 30 000 tusz. Autorzy tego urządzenia wykazali stosunkowo duży błąd oceny przy ustalaniu klasy tusz za pomocą urządzenia, w porównaniu z oceną subiektywną. Błąd ten tłumaczyli różną masą tusz i dużymi anatomicznymi wahaniami w budowie tusz oraz niedokładnym przepalaniem tusz. Z mojego doświadczenia wynika, że najczęściej popełniany jest błąd przy określaniu klasy otluszczenia tuszy. Wynika to często z faktu, iż w czasie zdejmowania skóry zrywa się wraz z nią tłuszcz, czego nie uwzględnia urządzenie określające klasę tusz. Należy tu także przytoczyć informację pracowników Duńskiego Instytutu Badań Mięsa, że klasyfikator na linii uboju śledzi poprawność uzyskiwanych przy pomocy urządzenia klas tusz i wprowadza korektę dla tusz błędnie oszacowanych. Dlatego klasyfikator jest potrzebny, a podana informacja o uzyskanych oszczędnościach w wysokości 100 tys. zł rocznie w wyniku zwolnienia klasyfikatorów jest dyskusyjna.

Zaskakująca dla czytających artykuł może być podana przez Pana Prezesa informacja, gdzie pisze: *Zwiększenie dostaw bezpośrednich od rolnika do ubojni jest nie tylko korzystne dla jakości mięsa wołowego produkowanego w Polsce, ale pozostawi w kieszeni producentów żywca, ubojni, dystrybutorów i konsumentów ponad 150 zł za sztukę bydła. W przypadku ubojni, która ubija 200 szt. bydła dziennie kwota, jaka jest do przejęcia od pośredników, to ponad 750 tys. zł rocznie.* Warto tu przypomnieć, że do roku 1989 w Polsce skupem i zagospodarowaniem mięsa zajmowały się zakłady mięsne. Bezpośrednio od producenta skupowano wówczas, gdy sprzedawał on minimum 5 sztuk bydła. Większość bydła skupowana była w punktach spędowych za pośrednictwem gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, a więc w tych latach nie istniało pojęcie „pośrednik”. Punkty spędowe zlokalizowane były w każdej gminie i były własnością spółdzielni.

Po zmianach ustrojowych, od 1989 roku ceny żywca rzeźnego zostały uwolnione i o wielkości pogłowia bydła, produkcji żywca i zasadach skupu decydowała głównie ekonomia. I właśnie względy ekonomiczne wpłynęły na rezygnację ze skupu bydła oraz trzody chlewnej w punktach spędowych i zastąpienie ich korzystaniem z usług pośredników. Obecnie pośrednicy skupują około 20% trzody chlewnej i około 80% bydła. Tak wysoki procent bydła skupowanego przez pośredników wynika głównie z dużego rozdrobnienia produkcji bydła rzeźnego. W rejonie zaopatrzenia Zakładów Mięsnych Ostróda-Morliny 50% producentów sprzedawało rocznie od 1 do 5 sztuk bydła. Warto przy tym podać kalkulację kosztów skupu w ZM Ostróda-Morliny, wykonaną przez Dyrektora ds. skupu mgr. M. Kropiwnickiego. Wynika z niej, że skup bezpośredni jest opłacalny, gdy producent jednorazowo przekazuje na rzeź od 8 do 30 sztuk bydła. Zakup poje-

dynczych sztuk bydła podnosi znacznie koszty skupu w związku z kosztami utrzymania punktów skupowych, opłacenia klasyfikatorów, kosztami transportu itp. Według kalkulacji, opłaty te podnoszą koszt skupu w przeliczeniu na 1 kg żywca wołowego w granicach od 0,30 do 0,70 zł, w zależności od odległości i stopnia wykorzystania środków transportu, w stosunku do kosztów zakupu od pośrednika. Dlatego, ze względów ekonomicznych, opłacalne jest dla zakładów mięsnych korzystanie z usług pośredników, którzy docierają do producentów nawet po pojedyncze sztuki bydła. Mając to na uwadze uważam, że prezes Wierzbicki powinien wysłać swoich doradców do zakładów mięsnych i wówczas przekonałby się, że: (...) *kwota, jaka jest do przejęcia od pośredników, to ponad 750 tys. zł rocznie* (tylko dla jednego zakładu) – to dane wzięte z księżyca.

Autor czy autorzy artykułu, odnosząc się do tekstu prof. Jasińskiego (Przegląd Hodowlany nr 1/2015, s. 9-10), piszą: *Chcemy wierzyć, że nie kierowała Panem Profesorem premedytacja, lecz raczej pośpiech, emocje czy może zawiodła pamięć? Może Pan Profesor niepotrzebnie wszedł w dziedzinę wiedzy inne niż zootechnika i stąd ten problem?* Uważam, że zdania te można przyjąć za słuszne, ale w odniesieniu do Pana Prezesa Wierzbickiego. Pana Prezesa zawiodła pamięć, jak był w ZM Morliny na początku swojej kariery i zapoznawał się z zasadami produkcji mięsa wołowego kulinarnego. Udostępniałem osobiście Panu Prezesowi wyniki badań dotyczące wskaźników uzysku elementów kulinarnych, mięsa różnych klas, kości i tłuszczu z tusz zaliczanych do różnych klas uformowania i otluszczenia. Należy przypomnieć, że w latach 90. realizowane były programy PHARE P9105-03-12/274P, FAPA nr P9312-08-020/504 oraz Projekt Celowy nr 5 P06E 01496C/3280. Projekty te były realizowane przez Centrum Hodowli Bydła Mięsnego, ART Olsztyn i Zakłady Mięsne Morliny. Produkcja kulinarnego mięsa wołowego była wdrażana w zakładach mięsnych w Białymstoku, Czyżew Osada, Morliny, Ełk, Koło, Constar i Sokołów Podlaski. Do najważniejszych zagadnień rozwiązanych w ramach realizacji tych programów należało:

- uruchomienie w Technikum Rolniczym w Lidzbarku Warmińskim specjalizacji Chów i hodowla bydła mięsnego;
- opracowanie i wdrożenie oceny buhajów wykorzystywanych do krzyżowania z krowami rasy czarno-białej na podstawie potomstwa. Oceną objęto potomstwo buhajów 7 ras mięsnych z Małopolskiego Centrum Biotechniki w Krasnem, które po kontrolnym opasie poddawano ubojowi i ocenie poubojowej w ZM Starachowice, a jakość ich mięsa oceniano w laboratorium UWM w Olsztynie. Nasienie od pozytywnie ocenianych buhajów jest wykorzystywane do inseminacji krów w kraju;
- opracowanie systemu żywienia młodego bydła rzeźnego w ostatnich trzech miesiącach przed odstawą na rzeź;
- opracowanie optymalnych zasad obrotu przedubojowego bydła;
- ustalenie wskaźników udziału elementów kulinarnych i mięsa drobnego bez kości z tusz bydła zakwalifikowanego do różnych klas;
- określenie optymalnych warunków dojrzewania dla niektórych mięśni;
- opracowanie i wdrożenie produkcji znakowanego kulinarnego mięsa wołowego. Regulamin tej produkcji obejmował wymagania genetyczne, sposób żywienia, warunki obrotu przedubojowego, uboju, klasy tusz, sposobu dojrzewania, pakowania i znakowania mięsa. Za produkcję kulinarnego mięsa wołowego Zakłady Mięsne w Morlinach uzyskały wyróżnienie na Tragach Poznańskich. W ramach realizacji tych projektów przeszkolono wielu pracowników, którzy zajmują się obecnie produkcją żywca lub pracują w zakładach mięsnych. Należy też zaznaczyć, że w badaniach nad oceną buhajów na podstawie ich potomstwa potwierdzono korzystny wpływ buhajów rasy limousine na wyniki opasu i wartość rzeźną buhajków, co miało wpływ na to, że nasienie buhajów tej rasy jest obecnie najczęściej wykorzystywane do krzyżowania towarowego. Tak wyprodukowane, oznakowane kulinarnie mięso wołowe było droższe i nie było na nie dużego popytu, a niektóre restauracje, które reklamowały w swoich jadłospisach mięso kulinarnie z Morlin, kupowały mięso

o niższej cenie. Prezes Wierzbicki pisze: *Dlaczego przez wiele lat szefowie kuchni gotowi byli płacić 80 zł za rostbef argentyński, a nie chcieli płacić 24 zł za rostbef polski? Czy Pan profesor taką wiedzę posiada?* Tę informację Prezes Wierzbicki podawał już 12 grudnia 2007 roku na konferencji w Olsztynie. Myślę, że należy wreszcie podać do ogólnej wiadomości, którzy szefowie kuchni tak korzystnie kupują rostbef.

Prezes Wierzbicki wierzy w swoją ogromną wiedzę na temat mięsa wołowego, zdobytą, jak pisze: *nie tylko w kraju, ale także i zagranicą*. Dalej pisze: *Moje spojrzenie na problemy, które widzę w sektorze wołowiny jest wnikliwe i inne od podejścia naukowego Panów Profesorów (...)*. Dlatego uważam, że Prezes Wierzbicki powinien zdradzić tajemnicę, jak będzie rozwiązana „strategia od widelca do zagrody”. Jedynie na podstawie krótkich raportów publikowanych w czasopiśmie „Hodowca Bydła” można przypuszczać, że chcą oprzeć produkcję wołowiny na wolcach. Nie jest to nic nowego, gdyż do roku 1970 wszystkie buhajki przeznaczane na rzeź były obowiązkowo kastrowane, a więc w skupie występowały tylko wolce. Rozwój opasu buhajków nastąpił w latach 70., początkowo na fermach uspołecznionych, a rok później zezwolono również na opas buhajków w gospodarstwach indywidualnych. Wiadomym jest, że wolce wolniej rosną, zużywają więcej paszy na 1 kg przyrostu masy ciała, mają poubojowo niższą wydajność rzeźną, a ich tusze są bardziej przetłuszczone, wskutek czego producent bydła przy rozliczeniu poubojowym może uzyskać niższą cenę za klasę otłuszczenia tusz. Wolce w cennikach skupu mają zazwyczaj taką samą cenę jak jałówki, ale niższą niż buhajki. Dodatkowe koszty pociąga również za sobą wykonana kastracja buhajków. Dlatego podstawową wiedzą, którą powinni się podzielić Autorzy Projektu, to jak zrekompensować producentom straty przy produkcji wolców.

Z raportów zamieszczonych w czasopiśmie „Hodowca Bydła” można także przypuszczać, że największą uwagę przywiązuje się do wartości rzeźnej mieszańców po krowach ras mlecznych i buhajach rasy limousine, hereford oraz charolaise. Brak w tych badaniach grupy porównawczej, tj. buhajków ras mlecznych. Przy założeniu, że 20% krów użytkowanych do produkcji mleka będzie kryte nasieniem ras mięsnych, to potomstwo od 80%

krów, a więc 80% urodzonych buhajków od tych krów można przeznaczyć na opas. Dlatego wzorem producentów bydła rzeźnego ze Stanów Zjednoczonych i Włoch, którzy do produkcji mięsa kulinarnego wykorzystują również buhajki ras mlecznych, Animex uruchomił opas intensywny buhajków holsztyńsko-fryzyjskich w dwóch województwach – dolnośląskim (nadzór prof. T. Szulc) i warmińsko-mazurskim (nadzór prof. S. Wajda). Opas prowadzono do oparcia o duży udział pasz treściwych i mały siana lub słomy. Średnie dzienne przyrosty tak żywionych buhajków przekraczały 1000 g i były nawet nieznacznie wyższe niż buhajków mieszańców z rasą limousine. Jednak buhajki te, w porównaniu do mieszańców, miały niższy wskaźnik wydajności rzeźnej i mniejszy udział elementów kulinarnych o wyższej wartości handlowej. Warto przy tym zaznaczyć, że pH mięsa wszystkich badanych osobników nie przekraczało wartości 5,6, a więc mięso to można było poddawać procesowi dojrzewania.

Przed trzema laty emitowano w telewizji program informujący o projekcie badawczym pt. „Optymalizacja produkcji wołowiny w Polsce zgodnie ze strategią od widelca do zagrody”. Każdy obywatel mógł więc zapoznać się z szeroko prowadzonymi badaniami nad możliwością wzrostu spożycia dobrej jakości kulinarnego mięsa wołowego. W programie tym pokazano dobrze wyposażone w aparaturę laboratoria badawcze, doktorantów wykonujących prace doktorskie, którzy w najbliższym czasie będą tworzyć kadrę naukową na uczelniach lub będą pracować w przemyśle spożywczym. Pani redaktor podała w podsumowaniu programu informację, że dzięki prowadzonym badaniami uzyska się wyższe spożycie kulinarnego mięsa wołowego, mięso to będzie miało lepszą jakość i będzie tańsze.

Nie udało się jednak zrealizować tych założeń, gdyż spożycie mięsa wołowego w kraju w okresie prowadzenia badań spadło z około 4,5 kg do około 2,5 kg na jednego mieszkańca rocznie. Ceny wołowiny nie uległy obniżeniu, a wręcz przeciwnie, jak pisze Prezes Wierzbicki – mięso wołowe powinno być droższe. Natomiast odnośnie do poprawy jakości wołowiny, mamy zbyt mało informacji. Mam nadzieję, że Autorzy projektu badawczego w najbliższym czasie poinformują, dzięki jakiej „strategii” poprawi się jakość mięsa wołowego.

Głos w dyskusji

Himalaje inteligencji i sprytu, ale ile nas to kosztuje i dokąd doprowadzi?

Henryk Jasiorowski

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Przyznam, że nie jest łatwo podejmować dyskusję z panem prezesem Jerzym Wierzbickim (*Głos w dyskusji. Himalaje postępu...*; „Przegląd Hodowlany” 2/2015, str. 16-22), przede wszystkim z racji objętości Jego wystąpienia oraz zademonstrowanej erudycji, np. przez cytowanie w polemice dotyczącej badań nad jakością wołowiny takich filarów nauki i kultury jak św. Augustyn czy Johann Wolfgang Goethe. Pozostawię na boku też pewne uszczypliwości Autora pod moim i moich Kolegów adresem, wynikające z Jego oceny dotychczasowych badań w zakresie produkcji i jakości mięsa wołowego w kraju, skoro czuje się on do tego upoważniony swoją wiedzą i doświadczeniem. Nie chcę też odbierać możliwości repliki moim kolegom profesorom Z. Litwińczukowi i T. Szulcowi, którzy pierwsi poddali w wątpliwość celowość wydatkowania tak wysokich sum na tak mało obiecujące tematy. **Osobiście uważam, że należy pozwolić panu J.**

Wierzbickiemu i Jego zespołowi na dokończenie badań w oczekiwaniu, że na skutek masowych opinii krytycznych w zainteresowanym środowisku, zostanie podjęta oficjalna kontrola co do ich zasadności, a jej wyniki zostaną podane do publicznej wiadomości. Innymi słowy, nie planowałem brać udziału przynajmniej w początkowej fazie dyskusji, zostawiając wolne pole dla głosów innych przedstawicieli naszego środowiska, a szczególnie młodszego pokolenia. Taka dyskusja bowiem to rzadkość w naszym środowisku i powinna wywołać zainteresowanie, a nawet emocje. Ku zaskoczeniu wielu tak się jednak nie stało. Można odnieść wrażenie, że środowisko się „nie kwapi” do dyskusji na ten temat. Dla mnie i zapewne dla wielu jest to jeszcze jeden dowód na to, że **u podłoża omawianego problemu, jak i wielu mu podobnych, leży niedoskonały system finansowania badań naukowych.**

Spektakularny dowód na to dostarcza sam Prezes J. Wierzbicki w swoim artykule, na stronie 18. Żali się mianowicie, że naukowcy-zootechnicy nie zareagowali początkowo pozytywnie na Jego propozycję współpracy. Dalej pisze: *Przełom nastąpił w 2007 roku, ponieważ uzyskaliśmy grant na realizację projektu „Wsparcie rozwoju inicjatywy klastrowej na obszarze woj. warmińsko-mazurskiego w branży produkcji mięsa wołowego w celu podniesienia innowacyjności przedsiębiorstw, wymiany wiedzy i technologii oraz podnoszenia ich konkurencyjności.* Czy można lepiej przedstawić cały obraz zaistniałych w obszarze finansowania nauki patologii? Najpierw grant uzyskany (czy obiecany) w wyniku zabiegów niespecjalistów, a następnie mobilizacja chętnych do współpracy naukowców! Wszystko wskazuje na to, że podobny mechanizm zadziałał u podłoża powstania konsorcjum badawczego Zrzeszenia Producentów Bydła